Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Biuro Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 5 **Kraków, Wtorek dnia 5 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU"

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści, między innemi **„Cygarniczkę"** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia"**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina"** ukończymy w bieżącym miesiącu.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu,** oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu"**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański"

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU"

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze Lwowa, Warszawy, Poznania i Paryża.

Przygotowujemy wreszcie **›Premie książkowe‹**, które wkrótce ogłoszone zostaną.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, że Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

W Azji i w Europie.

Depesza Benneta Burleigha w „Daily Telegraph'ie. — Nieunikniona wojna japońsko-rosyjska. — Pewność porażki Rosji. — Następstwa tej porażki. — Reformy wewnętrzne. — Przykłady z historji. — Jak się zachowują Niemcy i Austro Węgry.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Z dzienników londyńskich „Daily Telegraph", założony w 1855 r., obecnie bijący 265.000 egzemplarzy dziennie, posiada najlepszego korespondenta wojennego.

Jest nim Bennet Burleigh. Jego sprawozdaniom, pisywanym na polach bitew w Turcji, pod Plewną i podczas przejścia Bałkanów w latach 1877—78 zawdzięcza „Daily Telegraph" znaczną część powodzenia! Potem pędził Bennet Burleigh wszędzie, gdzie się krew lała. Umiał zaspakajać ciekawość czytelników, nie szczędząc ni kasy dziennika, ni własnej skóry, byle tylko zdobyć interesujące informacje. Teraz Bennet Burleigh, zwany „królem korespondentów wojennych", siedzi już od szeregu tygodni w Japonji.

W sobotę właśnie wtedy, kiedy inne gazety londyńskie zawiadomiły, że ich depesze wstrzymała cenzura japońska, „Daily Telegraph", jeden jedyny, na miejscu naczelnem olbrzymiemi czcionkami, zwracającemi powszechną uwagę, podał informację, że wybuch wojny japońsko-rosyjskiej jest nieuniknionym, jest niemal faktem dokonanym. Na widok owej informacji nikt nie wątpił, że redakcja ma w ręku depeszę autentyczną Benneta Burleigha. Doświadczony, pomysłowy dziennikarz umiał swoją redakcję zawiadomić o rozpoczęciu przez Japonję kroków wojennych mimo wstrzymania przez cenzurę depesz wszystkich innych korespondentów.

Że wojna japońsko-rosyjska jest nieuniknioną, przyznawały od paru dni nawet koła dyplomatyczne. Starały się też one już nie o zapobieżenie, lecz jedynie o odwleczenie wojny. Ponieważ jednak tylko w interesie Rosji leży zwłoka, umożliwiająca dalsze zbrojenia i dalszą przesyłkę wojsk, przeto Japonja prawdopodobnie albo już wysadza wojska w Korei, albo wysadzi je w tych dniach. Im prędzej zdecyduje się na krok zaczepny, tem większe będzie miała widoki powodzenia. Siły zbrojne Rosji na wodach oceanu Spokojnego są przeznaczone niemal na zatratę. W spotkaniu na lądzie armja rosyjska wobec wielkiej przewagi wojsk japońskich chyba nie odniesie zwycięstwa. Rosji grozi na Wschodzie Azji porażka.

— — — — — — — — — — — —

Nie będzie to pogrom i rozbicie, lecz bądź co bądź klęska, jak podczas wojny Krymskiej (1853—1856). Każda wojna przegrana, jeżeli nie niszczy niepodległości politycznej, albo nie druzgocze sił żywotnych narodu, wywiera w rezultacie wpływ dodatni na rozwój wewnętrzny, na udoskonalenie organizacji państwowej, na wolnościowy rozwój sił społecznych i zabiegów ekonomicznych. Tak się stało w Prusiech po przegranej pod Jeną i Auerstädt. Lata od 1807 do 1813 są w Prusiech okresem wytężonej pracy nad odrodzeniem państwa i społeczeństwa. Baron Stein, którego w styczniu 1807 r. król Fryderyk Wilhelm III wprost wypędził ze służby mimo jego zasług na stanowiskach urzędowych, nie mógłby rozwinąć powtórnie genjalnej, a dla Prus owocodajnej działalności, gdyby po pokoju Tylżyckim, upokarzającym dla Hohenzollernów, dotkliwym dla Prus, nie odczuto potrzeby reform daleko sięgających.

Tak samo i upokarzający dla Prus traktat z Austrją, zawarty 28 i 29 listopada 1850 roku w Ołomuńcu, był owem smagnięciem bicza, które pobudziło Prusy całe, dynastję i sfery naczelne, do usilnej pracy, do reformy wojska, do zdwojonych wysiłków ekonomicznych.

Reformy wewnętrzne, wypełniające pierwszą połowę panowania Aleksandra II, uwłaszczenie włościan, zaprowadzenie ziemstw, reorganizacja sądowa, wytężona budowa dróg żelaznych, są w znacznej mierze następstwem niekorzystnego dla Rosji traktatu paryskiego w 1856 roku.

Nawet w naszych dziejach klęski 1863 do 1864 roku, pomimo strasznego upustu krwi, pomimo ruiny majątkowej setek tysięcy ludzi, — przyniosły w następstwie rozwój postępowy w dziedzinie umysłowej, ekonomicznej, kulturalnej na głównym teatrze wojny w Królestwie Polskiem, gdzie byliśmy liczebnie zbyt silnymi, aby wróg zdołał nas ze szczętem zniszczyć.

Nie ulega wątpliwości, że cięgi, które otrzyma Rosja w Azji Wschodniej, popchną ją do wprowadzenia reform wolnościowych, ekonomicznych, państwowych. System Aleksandra III załamie się na polach Korei tak, jak system Mikołaja I. runął pod Sewastopolem.

. . . .

Jak się zachowają obaj zachodni sąsiedzi Rosji, Niemcy i Austro Węgry wobec faktu, że Rosja na rok, dwa lata, a może i na dłużej będzie miała ręce związane skutkiem wojny z Japonją?

Niemcom Rosja zbytnio niedowierza. Znany z wiarogodności korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego" donosi, że od paru tygodni władze rosyjskie w Królestwie Polskiem zabezpieczają w różny sposób pogranicze od strony Prus. Pułki kawalerji idą ku granicy; władzom cywilnym polecono czuwać, by kasy i archiwa można w każdej chwili przewieźć z pośpiechem do najbliższych fortec. Apetyt Prus na Królestwo Polskie niebawem będzie obchodził setną rocznicę. Zaczyna się on owej pamiętnej nocy jesiennej 1806 r., gdy garnizon pruski z obawy przed nadchodzącymi Francuzami wyniósł się cichaczem z Warszawy, niby złodziej, zmuszony porzucić rzecz kradzioną. Kto wie, czy mimo komplementów dla dworu petersburskiego i afektów familijnych, Wilhelm II. nie zechciałby wyciągnąć ręki po Królestwo Polskie, gdyby klęski rosyjskie w Azji wschodniej urosły w katastrofę.

Ze strony Austro-Węgier Rosja nie potrzebuje obawiać się nieprzyjemnych niespodzianek. Poprostu dlatego, że Austro-Węgry są zbyt słabe, by mogły utrzymać na stałe łup, zagarnięty podczas chwilowych kłopotów Rosji. Obsadzenie przez Austrję księstw naddunajskich (1854 do 1857 i głównodowodzący jenerał hrabia Coronini) służy tutaj za przykład odstraszający. Zagarniętych prowincyj nie zdołała zatrzymać; narobiła mnóstwo długów; naraziła się Rosji na długi szereg lat. A stało się to w czasie, kiedy Rosja była stosunkowo słabszą, Austrja silniejszą, niż dzisiaj.

Jedynym zyskiem dla Austro-Węgier będzie

pewność, że Rosja, zrazu zajęta wojną na wschodzie Azji, potem wylizywaniem się z ran tamże poniesionych, na szereg lat wyrzecze się wszelkich planów zaborczych na Bałkanie i na Zachodzie.

Sporna sprawa.

Kongres petersburski i polscy uczeni.

I. Nadesłano nam obszerny manuskrypt zatytułowany: „Głos młodzieży w sprawie propagandy, zmierzającej do ściągnięcia uczonych polskich na zjazd historyków i filologów słowiańskich w Petersburgu“.

Sprawa poruszona w tym memorjale nie jest nowa. Omawiano ją niedawno na posiedzeniu klubu słowiańskiego w Krakowie, a referował profesor Baudouin de Courtenay, zarówno znakomity uczony, jak prawy obywatel kraju; autorowie „Głosu młodzieży“ oświetlają ją całkiem odmiennie, występując bardzo energicznie przeciwko udziałowi Polaków w petersburskim kongresie. Pomijamy osobiste, niepotrzebne wycieczki „Głosu“, a zastrzegając sobie wyrażenie naszego zdania o całej tej sprawie, przytaczamy niektóre ustępy memorjału, charakterystyczne dla poznania prądów nurtujących nasze społeczeństwo.

Jednym z głównych przedmiotów obrad zjazdu, ma być ułożenie programu Wszechsłowiańskiej encyklopedji; „czemże będzie — pyta memorjał — owa „Wszechsłowiańska encyklopedja“, której współpracownictwo zalecają uczonym polskim ugodowcy?

Już w samem owem założeniu nastręcza ona poważne wątpliwości. Obejmować ma nietylko językoznawstwo słowiańskie, które stanowi pewną naukową całość; ma nadto obejmować literaturę, prawodawstwo, historję i t. d. i t. d. narodów słowiańskich, które całość pewną stanowićby mogły jedynie z politycznego stanowiska panslawistycznego. Więc owo wysoce i wyłącznie naukowe przedsięwzięcie już w założeniu swem ma przeważny pierwiastek polityczny, jest poczęte i obmyślane z punktu widzenia nie tyle naukowego, ile wysoce i wyłącznie politycznego.

Tak obmyślone i uplanowane założenie pociągnąćby musiało za sobą w późniejszem wykonaniu pewne szczegóły, o których wspomnieć będzie może nie od rzeczy. W jakimże to bowiem świetle wystąpi w owem wydawnictwie, przeznaczonem dla informowania całego świata, literatura polska, zamieszczona tam w przedstawieniu, pod któremby były najzupełniej wiarygodne polskie podpisy, któreby jednak przeszło przez niezawodne palce rosyjskiej cenzury zarówno naukowej jak i policyjnej; ileżby w tem było prawdy, ile dla literatury naszej i podpisanych tam uczonych zaszczytu, ile dla nas wszystkich wobec świata całego korzyści! Na jakiż to piękny obraz dziejów naszych złoży się owa Encyklopedja, w której skrzętnie przejrzane przez cenzurę, wybladłe pod jej pieczołowitą opieką, rozdziały polskich uczonych o Litwie, Unji, o powstaniach, uzupełnione będą przez poświęcone tym samym rzeczom artykuły uczonych rosyjskich, skreślone z całym swobodnym, pełnym rozmachem rosyjskiej myśli dziejowej; w której obok polskiego rozdziału o Janie Kazimierzu stanie rosyjski o Chmielnickim, starannie opracowany przez kijowskich specjalistów, obok polskiego o Stanisławie Auguście rosyjski o Katarzynie II, obok polskiego o Konfederacji barskiej rosyjski o Hajdamaczyźnie?“

Powyższe przedstawienie nie jest pozbawione zasadniczo słuszności, grzeszy jednak jednostronnością. Zdaje się nam bowiem, że żaden uczony polski nie przystałby na to, aby mu cenzor rosyjski wykreślał lub zmieniał jego zapatrywania i sądy, lub nawet przeistaczał fakta. Albo artykuły Polaków będą ogłoszone tak, jak były napisane, albo wcale ich nie będzie. Jest to stanowisko zasadnicze, którego nic zachwiać nie może i nie przypuszczamy, aby którykolwiek Polak poddał się w takim wypadku cenzurze urzędowej, albo żeby Rosjanie tego żądali. Obawy wyrażone w memorjale, są zatem płonne.

Szczegóły pożaru w Chicago.

Bohaterski czyn biskupa.

Biskup katolicki w Chicago Muldoon na pierwszą wieść o strasznem nieszczęściu, rzucił się w płomienie ratować. Zrzucił ze siebie wierzchnią odzież, rzucił kapelusz i z nadludzkim wysiłkiem wśród ognia i dymu pierwszy przedostał się na ostatnią galerję; tam wyszukiwał ze stosu zwłok, dających jeszcze oznaki życia, kierował akcją ratunkową nadbiegłych strażaków, dodawał ducha i odwagi żywym, a umierającym udzielał ostatniego błogosławieństwa. Kiedy mu zwrócono uwagę na jakie się niebezpieczeństwo naraża, wykrzyknął, że dotąd pozostanie, dopóki chociaż jedna żywa dusza będzie w teatrze. — Dopiero, kiedy mur groził zawaleniem, strażacy widząc nieuchronną śmierć biskupa, unieśli go przemocą popalonego. I rzeczywiście w parę sekund potem zawalił się mur z ogromnym hukiem, grzebiąc nieszczęsne ofiary katastrofy w gruzach. Energja i zimna krew, okazane w akcji ratunkowej, budzą ogólny podziw, bohaterska pogarda życia, powszechna cześć.

Wstydliwość baletnicy.

Prześliczna miss Viola Macdonald, baletnica teatru, jedna z najpiękniejszych kobiet Chicago, dała dowód purytanizmu, jaki cechuje kobiety anglo-saskie.

Podczas przedstawienia w dniu pożaru miała wystąpić w balecie. Właśnie w chwili, kiedy wybuchł ogień, mimo, że pożar objął z niedającą się pojąć szybkością scenę i kulisy, panna Macdonald, nie mogąc przenieść na sobie sromoty ukazania się na ulicy w kostjumie prima-baleryny, pobiegła do szatni przebrać się, czego omal życiem nie przypłaciła. Płomienie ogarnęły kurytarze; na szczęście strażacy nadbiegli do ratunku dojrzeli baletnicę i unieśli ją na rękach z teatru.

Rozpacz ojca.

Jakiś mężczyzna ze zwęglonymi zwłokami własnego dziecka chciał zająć miejsce w tramwaju. Konduktor nie chciał mu na to pozwolić i zażądał, aby wysiadł. Wówczas nieszczęśliwy wyciągnął nabity rewolwer i zmierzył w konduktora mówiąc: Całą noc i cały dzień szukałem moją małą, dorożki nie znalazłem, więc tak ją przewiozę. Publiczność jadąca w wozie ujęła się za biednym ojcem, obłąkanym z rozpaczy tak, że pozostał w tramwaju i mógł dowieść szczątki dziecka do swego domu, na dalekim przedmieściu.

Jeden z ojców, pewny że oboje dzieci, które miał ze sobą w teatrze, zginęły, odszukał, jak mu się zdawało, zwłoki jednego z dzieci i przyniósł do domu. Tymczasem oboje zostały całe i zdrowe; tylko że zanim dostały się do domu błądziły przez całą noc po mieście.

Powszechna żałoba.

Ojcowie, matki, dzieci, krewni, przyjaciele, znajomi poszukują wciąż osób im bliskich i drogich ich sercu. W trupiarniach przepełnionych zwęglałymi zwłokami, dzieją się sceny budzące grozę nie dającą się opisać. Ponieważ nie można dopatrzyć się jakiegoś znajomego rysu w niekształtnych, spalonych twarzach i ciałach, więc starają się rozpoznać swoich po jakimś szczególe ubrania, po szczątku odzieży, pierścionku, sprzączce i t. d. Mimo wszystko nie udało się dotychczas sprawdzić pochodzenia 50 ofiar. Na ulicach przeważa barwa czarna, na twarzach ludzi widnieje smutek, przygnębienie i lęk, jakby w obawie świeżego nieszczęścia; po ulicach przeciągają co chwila kondukty pogrzebowe, w kościołach wszędzie katafalki i świece gromniczne, na kolejach ładują trumny ofiar, przybyłych na przedstawienie z prowincji, a na cmentarzach tłumy oddają ostatnią przysługę zmarłym w pożarze.

Takie zapanowało wszędzie przygnębienie i rozdrażnienie, że aby go nie zwiększać, dzienniki 1 stycznia nie wyszły, nie chcąc dawać dalszych szczegółów katastrofy. Burmistrz Chicago wydał proklamację, w której zarządził, aby na znak żałoby w dniu Nowego Roku dzwony nie biły. 2 stycznia były wszystkie sklepy zamknięte. W teatrach nie odbywają się przedstawienia,

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

64 (Dokończenie).

— Ani myślę. Pan mi dasz w ciągu trzech dni odpowiedź. Pan przecież jesteś chyba także trochę w tem interesowany.

— Ja, panie hrabio?

Nie dyplomatyzuj pan, skoro aż nadto dobrze wiesz, że jeżeli nie zostanę mężem twojej adoptowanej córeczki mój alians z Gutgeldem „a propos“ Hortensina i wiadomych listów...

— Pan hrabia wznawia takie stare historje?

— Jako konsul, chociaż tylko... paragwajski, chyba pan wiesz, że „a la guerre comme a la guerre“ i że Gutgeld chętnie przyjmie ofiarowane mu przymierze, gdy nasz stosunek...

— Panie hrabio, dołożę wszelkich starań, aby Malwinę zniewolić do żądań pańskich — rzekł zgnębiony Waldstein.

— Daję panu... no... tydzień czasu. Patrz pan, jaki jestem cierpliwie wyrozumiały. Jeżeli jednak od dziś za tydzień nie otrzymam stanowczej a pomyślnej dla nas obu odpowiedzi... ha!.. będę do rozporządzenia Wilhelma Gutgelda... Żegnam, a raczej do widzenia, panie konsulu.

— Bodajbyś kark skręcił — mruknął za wychodzącym Waldstein. — A to mnie ładnie wykierowała ta jaszczurka... Co tu teraz czynić? Jechać do tej Lichtarzowej, czy do Zweinosa? Miłe historje przed samą uroczystością! A tam znów Horcia za wnuczką płacze! Może będzie chciała na ślub do Częstochowy pojechać? Tylko bezemnie... Ja miałbym swoją obecnością poniekąd sankcjonować szaleństwo ekscentrycznej dziewczyny, poślubiającej jakiegoć tam głupiego Kona... Co za awantury! Co za nieprzyjemności!

— Czy można? — przerwał pokornie, stając we drzwiach, Suczyński.

— Wejdź pan, wejdź. Już repetycyj nie dokończę. Wolałbym nawet cały ten jubileusz odłożyć. Pan wiesz, co się stało?

— Powiedziała mi trochę pani prezesowa.

— Ale nie powiedziała panu jeszcze, że hrabia Czarnoskalski, w razie zerwania z Malwinką, grozi..

— Zbliżeniem się do Gutgelda?

— A pan skąd wiesz o tem?

— Nie trudno się domyślić. Wszak znam historję z listami. Gutgeld przecież nie robił tajemnicy, kiedy rozpoczął agitację przeciw panu prezesowi. I dopiero gdy hrabia zmienił front, uczuł się być zwyciężonym.

— Panie Suczyński, jesteś człowiek roztropny, jesteś bardzo subtelny...

— Och, panie prezesie...

— Jesteś takim, jesteś... I, po namyśle, mam zamiar przedstawić na posiedzeniu Rady podwyżkę pańskiej pensji o dwadzieścia procent.

— Wdzięczność moja dla pana prezesa nie ma granic.

— Dajmy pokój frazesom, szkoda na nie czasu... Ale, panie Suczyński, musisz mi w jednem usłużyć... Pan się jeszcze nie domyślasz o co chodzi?

— Doprawdy, panie prezesie, nie mogę jakoś skombinować...

— Zaraz panu dopomogę. Ja Gutgelda prawie za drzwi wypchnąłem, ja mu wypomniałem stary kryminał... Teraz zaś zaszły okoliczności, że potrzeba...

— Już wiem, już wszystko zrozumiałem; a nawet mam sposób... Ale, panie prezesie, co do tej podwyżki?...

— Przecież panu powiedziałem...

— Wolałbym kilka słów na piśmie.

— Pan mi niedowierzasz?

— Uchowaj Boże! Tylko chciałbym mieć czarno na białem.

— A jaki pański sposób?

— Jak mi pan prezes raczy potwierdzić na kawałku papieru to, co przed chwilą raczył obiecać..

— No, masz pan, masz...

„Zawiadamiam pana Suczyńskiego, że od Nowego Roku pensja sekretarza Disconto podwyższoną o 20%“.

— A teraz pan mów i pamiętaj, że jeślibyś chciał mnie zmistyfikować, sekretarzem Disconto z pensją o dwadzieścia procent podwyższoną może zostać kto inny.

— Panie prezesie, mnie Gutgeld od kilku dni molestuje, aby w programie obchodu jubileuszowego i jego udział był zaznaczony.

— W jakim charakterze?

— Akcyonarjusza i członka komisji rewizyjnej. Pacanowski ani chcą z nim gadać, Putzschneider również. Wiedzą jakąby to przykrość uczyniło panu prezesowi.

— Więc się zwrócił do pana? I pan mu obiecałeś?

— Że się ośmielę zapytać pana prezesa, czy z uwagi na taką niezwykłą uroczystość, zechce przyjąć hołd a zarazem przeprosiny...

— Panie Suczyński, ja o niczem nie wiem i wiedzieć nie mogę. Ale, panie Suczyński, uważaj dobrze co ci teraz powiem: Jeżeli potrafisz tego... no tego... skłonić, żeby mi niby jako zadość uczynienie, zwrócił... Dalej, nie potrzebuję panu wykładać... Dodam tylko: Panie Suczyński, prócz podwyżki pensji, możesz liczyć, że my to jest ja i pani prezesowa, damy twej córce bardzo ładną wyprawę, jeżeli... Basta.. Zrozumiane?

— Najdokładniej, panie prezesie, i jestem pewny, że namówię Gutgelda, aby te listy, niby jako prezent, ofiarował dyskretnie w chwili...

— Panie Suczyński, dosyć, proszę nie kończyć. O niczem nie wiem. Spiesz pan na repetycję w Disconto, już wielki czas..

Pozostawszy sam. Waldstein monologował

— I niech mi kto zaprzeczy zdolności dyplomatycznych? Zanim zostałem konsulem, byłem tylko finansistą. Dopiero ten mundur rozbudził uśpione a wrodzone talenty do dyplomacji.

19 teatrów z polecenia zarządu miasta zamknięto, jako nie dających należytej gwarancji bezpieczeństwa.

Aresztowania winnych.

Przeciw winnym wdrożono śledztwo i głównych winowajców aresztowano, a mianowicie: właścicieli teatru Iroquois Dawesa i Coversa, Williamsa, budowniczego teatru, Mullena, który kierował aparatami oświetlenia w scenie księżycowej, podczas której wybuchł pożar, inspicyenta teatralnego Plumketta, 4 chórzystów i kilku mechaników teatralnych. Dwudziestu członków chóru i baletu ma być jeszcze aresztowanych; cały zaś personal teatralny przesłuchuje policja, badając szczegółowo, aby dojść do jasnego przekonania, kto w czemkolwiek poniósł winę. Winni mają być obwinieni o zabójstwo. Oskarżają także prywatnie ci, którzy stracili swoich w katastrofie. Artur Hall, któremu zginęła w pożarze żona i troje dzieci, wniósł przeciw właścicielom teatru i budowniczemu skargę o zabójstwo.

Wadliwa budowa i panika.

Teatr był tak wciśniony pomiędzy wielopiętrowe domy, dostęp tak utrudniony, że o rozwinięciu szerszej akcji ratunkowej mowy być nie mogło. Sikawki i wory nie miały się gdzie pomieścić. Wejścia do teatru były dwa o podwójnych drzwiach, małe i ciasne kurytarze tak wąskie, że w razie pożaru straż pożarna musiałaby się zderżyć z publicznością, gdyby ta wpierw nie zginęła. Wyjścia bezpieczeństwa były zamknięte żelaznemi skrzydłami na klucz. Kurtyna z asbestu nie była wcale ogniotrwała, bo się spaliła; a o niedbalstwie karygodnem i lekceważeniu życia ludzkiego świadczy fakt, że kurtyna ta nie funkcjonowała od początku należycie, a mimo to nie naprawiono jej zupełnie. Te są techniczne powody nieszczęścia, wynikające z wad w budowie i urządzeniach; niemniej ważnym powodem jest natura ludzka: panika, która ogarnęła publiczność. Wówczas nawet i w najlepiej zabezpieczonym od wszelkiej ewentualności budynku może przyjść do katastrofy, wówczas ludzie zabijając jedni drugich, wywołują ścisk, który uniemożliwia ruch i przejście, duszą i tratują się nawzajem. Przy zimnej krwi żadna z tylu wielkich katastrof, jak n. p. Ringteatrze w Wiedniu, lub teraz w Chicago miejscaby mieć nie mogła.

Japonki.

Kobiety japońskie nie są już dla Europy zjawiskiem zbyt egzotycznem. Po raz pierwszy zjawiły się Japonki na lądzie naszym w r. 1873 podczas wystawy powszechnej w Wiedniu. Od tego czasu coraz to liczniej przybywać zaczęły zwłaszcza do Niemiec i Francji młode Japonki dla nauki, aż wreszcie znana aktorka japońska Sada Jakko, objeżdżała całą Europę. Nawzajem do Japonji udaje się coraz to więcej podróżników, którzy kraj ten badają szczegółowo, nie kierując się powziętemi z góry uprzedzeniami.

Otóż pomimo całego postępu, którym Japonja poszczycić się może, kwestja kobieca spoczywa tam jeszcze w pętach początkowych. Wprawdzie od r. 1869 i na tem polu pośród sfer wykształconych i postępowych bardzo wiele zdziałano, ale ogół narodu w sprawach feminizmu nie odstąpił jeszcze od tradycyjnych zwyczajów. — Nauka Konfucjusza, głosząca, że kobieta jest służebnicą mężczyzny, zachowała się jeszcze w Japonji prawie w całej pełni. W dzieciństwie troskliwie chowana, dziewczyna japońska z chwilą, gdy na znak dojrzałości otrzyma strój głowy z kunsztownemi szpilkami, pracować musi i „służyć“, dopóki ojciec nie postanowi o dalszych jej losach. Ażeby umożliwić braciom naukę, musi często Japonka nawet z tak zwanych lepszych sfer iść do herbaciarni na służbę, albo oddać się rzemiosłu tancerki, a nawet... „gejszy“. Nie ubliża to wcale jej czci niewieściej i taka „gejsza“ bez trudu znajduje męża, którego nie gorszy rzemiosło narzeczonej.

Jak ojciec dowolnie rozporządza losem córki, tak samo i mężowi przysługuje to prawo wobec żony. Mąż odtrącić może swoją żonę z powodów, które w Europie nie zasługiwałyby wcale na uwagę, przyczem nie potrzebuje wcale starać się o jej zaopatrzenie, a co gorsza o zaopatrzenie dzieci, które w takim razie pozostają przy matce. Kłótliwe usposobienie, za mało wydatna praca, a nawet pociąg do plotkarstwa są wystarczającym powodem do zerwania związków małżeńskich. W ostatnich czasach energiczniejsze kobiety japońskie bronić się zaczynają przeciwko temu terroryzmowi. I tak niedawno pewna Japonka nie chciała wykonywać niektórych robót, narzuconych jej przez męża, a gdy ten zagroził jej zerwaniem małżeństwa, udała się ze skargą do sądu. I uzyskała wyrok przychylny dla siebie. Sąd orzekł, że narzucone jej przez męża prace przewyższają siły kobiety i że nie ma żadnego powodu do zrywania związków małżeńskich.

Z drugiej strony przyznać należy na pochwałę Japończyków, że dla żon, odznaczających się cnotami domowemi, są mężami nie gorszymi od Europejczyków. Gdy żona odprowadza wedle zwyczaju odchodzącego małżonka aż do progu domu, żegna ją mąż tak czule, jak gdyby wybierał się w daleką podróż. A gdy wraca do domu i żona również wedle zwyczaju oczekuje go na progu, wita ją tak serdecznie, jak gdyby nie widzieli się co najmniej od kilku dni.

Japonka zasługuje zresztą na uznanie dla wielu wrodzonych jej zalet. Mała, zgrabnie zbudowana, odznacza się nadzwyczajną schludnością tak co do swojej osoby, jako też i co do otaczających ją sprzętów. Nawet kobieta z gminu, jeżeli tylko może, kąpie się codziennie. Najmniejszy potok, płynący przez osadę, ma w Japonkach najwytrwalsze przyjaciółki. Rozwichrzone włosy na głowie kobiety wywołałyby tam ogólne zgorszenie. Najbardziej nawet obciążona pracą Japonka zawsze jest uczesana nienagannie. W pracy domowej mogą być wzorem dla kobiet europejskich.

W ostatnich dziesiątkach lat uczyniły Japonki olbrzymie postępy na polu pracy umysłowej, zwłaszcza jako nauczycielki. Szimoda, Uta i Kaji, przełożone dwóch wyższych zakładów naukowych żeńskich, zyskały sobie sławę nawet pośród Anglików, tak bardzo w tej dziedzinie wymagających. Zmarła przedwcześnie pani Ichijo była powieściopisarką pierwszorzędną i zajęłaby nawet w Europie poczestne stanowisko. Dzisiaj berło powieściopisarskie dzierży pani Rapomni-Kimi. Znaczna liczba kobiet japońskich zyskała sobie wielką popularność odczytami i recytowaniem arcydzieł literatury japońskiej.

W zawodach praktycznych zajęły Japonki równie dosyć wybitne stanowisko. W biurach bankowych i handlowych, na pocztach i centralnych stacjach telefonicznych pracuje mnóstwo kobiet. W dziedzinie stowarzyszeń zdziałały Japonki bardzo wiele. Posiadają „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury“, znaczną liczbę ochronek, szkoły dla dozorczyń chorych i cały szereg innych naukowych i dobroczynnych stowarzyszeń. Wspomniane „towarzystwo kobiet dla podnoszenia kultury“ liczy przeszło 10.000 członków.

Toaleta u zwierząt.

Któż z nas, widząc kota, omywającego się łapą, muchę, skrzętnie czyszczącą się na szybach okiennych, małpę, oczyszczającą siebie i swe małe od pasożytów, słonia, polewającego wodą olbrzymie ciało, może zaprzeczyć, że zwierzęta nie posiadają zamiłowania do porządku. Zamiłowanie to jednak nie jest ogólnym prawem dla całego świata zwierzęcego, bo i tu, jak i wogóle we wszechświecie, napotykamy wyjątki, które wykraczają nawet przeciw najelementarniejszym prawom czystości.

Pozostawmy tych „brudasów“ w spokoju, a przyjrzyjmy się, jakie zwierzęta i w jaki sposób dbają o utrzymanie w czystości swego ciała. Bardzo wiele z przeżuwających i gruboskórnych tarza się w błocie, pragnąc tym sposobem uwolnić się od pasożytów — tego rodzaju kąpiele urządzają sobie: łoś, żubr, bawół i nosorożec; czynią zaś to nie przez zamiłowanie do nieporządku, jak się to wydawać może na pierwszy rzut oka, ale z poczucia czystości. Do utrzymania ciała w czystości u zwierząt prowadzą jeszcze i inne drogi: są to kąpiele w piasku lub pyle i kąpiele wodne.

Przypatrzmy się w upalny dzień letni koniom, osłom i wielbłądom; tarzają się one po ziemi, a kieruje tu niemi chęć podrapania się po krzyżu, względem którego nie mogą zastosować ni kantu muru, ani murawy, tak dostępnych dla innych części ciała. Druga pobudka — to potrzeba oczyszczenia powierzchni ciała, zanieczyszczonej potem i masą łojowatą, sklejającą włosy ich sierści. Chcąc zapobiedz temu sklejaniu się, strzyżaki np. z wielką energją obsypują swe ciało pyłem, a Latest wspomina, że skoczki obejść się nie mogą bez tego sztucznego pudru, gdyż, pozbawione możności obsypywania się pyłem, wiele tracą na swym zewnętrznym wyglądzie; stwierdzają to doświadczenia, czynione nad temi zwierzętami, hodowanemi w niewoli. Może i nasze zwierzęta tarzają się podczas wypoczynku w tym celu.

Osioł np., przewróciwszy się na bok, starannie przerzuca za pomocą ogona pył w okolice brzucha i ud, a czyni to w celu oczyszczenia swego ciała od potu, występującego po pracy. Krowy i woły cokolwiek innym sposobem dążą do tego samego celu i osiągają go w zupełności. Każdy z nas może podczas upałów letnich zauważyć, jak te zwierzęta za pomocą rogów i tylnych kończyn wyrzucają w powietrze całe stosy suchej trawy, obsypując w ten sposób swe ciało.

I jeszcze jedna, zdaje się, najsilniejsza pobudka mniemanego niechlujstwa — niezbędna potrzeba uwolnienia się od pasożytów, szczególnie wtedy, gdy po uciążliwej pracy lub wogóle po

---

Wrodzone, albowiem mój przodek Waldstein von Wallenstein książe na Żeganiu był i wielkim wodzem i wielkim politykiem. Gdyby nie istniały nawet inne dowody, czyż ten atawistyczny objaw nie jest najlepszem potwierdzeniem mojego pochodzenia?

Po chwili niemej kontenplacji i lubowaniu się własną postacią odbitą w zwierciadle, zakończył z gestem majestatycznym:

— Cały świat musi we mnie uznać potomka Wallensteina.

. . . .

Urywki z listów.

I.

„...Zrozumiałeś mnie, dlaczego wolałem przyjechać tu, nad Ren i wśród obcych pracować.— Nie zarzekam się powrotu, zwłaszcza że przyrzekłem Isie. Ale muszę zahartować się, wyrobić w sobie pewną nieczułość na niektóre rzeczy.

„To nic, że mój neofityzm, lub jak się popularnie nazywa mechesostwo, budzi wśród rodaków pewną nieufność czy podejrzliwość. Skoro się rozejrzałem w środowisku podobnych neofitów, nie mogę się dziwić, że tak się dzieje. — Tacy Gutgeldzi, Putzschneidry i Waldsteini, aż nadto usprawiedliwiają czynami swemi przysłowie o... wilku chowanym i żydzie chrzczonym.

„Bolesne to, dla mnie szczególniej, prawie tragiczne, ale niestety... prawdziwe.

„Niech się jednak chrzczą, chociażby z obcych, niż wewnętrzne przekonanie, pobudek. Przynajmniej następne pokolenia zerwą z potwornościami judaizmu faktycznie, jak tamci zerwali pozornie..

„Mój kochany, jak powrócisz do Lwowa będziesz pisał zamierzone studjum o żydach i mechesach warszawskich, nie zapomnij z naciskiem nadmienić, że pomimo całej karykaturalności tego zastępu ochrzczonych symulantów chrystjanizmu, rozwiązanie węzła gordyjskiego, zwanego kwestją żydowską, tkwi jedynie w tem, co wyrzekł wielki cynik, ale w danym razie głęboki myśliciel-poeta Heine:

„Tylko chrzest stanowi dla żyda „passe partout“ do cywilizacji“.

Stanisław Kon.

II.

„... Komicznego konsula paragwajskiego (znając go przecież dobrze, nie obrazicie się, że tak o waszym dziadku piszę) spotkała straszna, jak widzicie, nader prababki, dekonfitura. Wyobraźcie sobie, że podczas rautu jaki z okazji jubileuszu i zaślubin Malwinki (notabene, hrabina Czarnoskalska, zapewniwszy mężowi rentę 7000 rubli rocznie, rozłączyła się z małżonkiem zaraz na dworcu kolejowym. On pojechał kurjerem berlińskim do Paryża, ona zaś w kilkanaście minut później kurjerem wiedeńskim do Włoch), państwo Waldsteinowie wyprawili były, żywe obrazy.

„Treść ich stanowiły różne epizody z życia bohatera wojny trzydziestoletniej, głównie ze znanych tragedyj Szyllera poczerpnięte. Mniejsza o to jak się udały, pilno mi bowiem opisać epilog widowiska, a raczej apoteozę. Program tak brzmiał:

„Na zakończenie, ukaże się na ekranie odbicie z autentycznego portretu Wallensteina, znajdującego się w słynnem muzeum pamiątek po bohaterze wojny trzydziestoletniej w Eger.

„Jakoż po chwili nad ekranem zabłysnął transparentowy napis: „Wielki przodek naszego amfitrjona i jubilata“, a pod nim wyskoczyła na płótnie postać, na widok której całe zebranie wybuchnęło niczem nie dającą się powstrzymać kaskadą śmiechu.

„Zapewne i wy się uśmiechniecie, gdy wam w krótkich słowach opowiem co to była za postać... Tęgi, barczysty żyd w chałacie, z brodą, pejsami i jarmułką...

„Kto tego figla spłatał? — niewiadomo. Dość, że biedny konsul uciekł z salonu i już się więcej gościom nie pokazał, a pani Hortensja dostała spazmów.

„Złośliwy żart z tym przodkiem na ekranie stanowi obecnie „nouvelle du jour“ Warszawy, a mnie nastręcza temat do humoreski czy powiastki, pod tytułem będą że najlepiej rzecz malującym: „Potomek Wallensteina“.

Bisturkiewicz“.

KONIEC.

jakimkolwiek wysiłku zwierzęta nie posiadają siły do odpędzenia nieproszonych gości. Słonie np. w tym celu wchodzą do rzeki, a potem zapomocą trąby obsypują ziemią swe ciało.

Zdaje się, że i ptakami przy używaniu kąpieli bądź błotnych, bądź z piasku, kierują te same pobudki, co i czworonogami, a głównie chęć pozbycia się pasożytów. Używają zaś ptaki kąpieli przeważnie wtedy, gdy zmuszone są do dłuższej nieczynności, jak np. w okresie siedzenia na jajach (np. nasze kury.) Strusie i skowronek w tym celu robią dziury w ziemi i tarzają się z rozpostartemi skrzydłami — po tej operacji następuje obsypywanie ciała pyłem zapomocą łap i dzióba, a potem wytrząsanie tego dziwnego rodzaju pudru. Kuropatwa alpejska w tym celu pokrywa się śniegiem.

P. Audubon opowiada, że indyk dziki, chcąc się zabezpieczyć od owadów, tarza się w porzuconych mrowiskach, jak gdyby wiedział, że kwas mrówczany odstraszy jego prześladowców.

Jak widzimy więc, zwierzęta, które łatwo możnaby posądzić o brak zamiłowania do porządku, nie grzeszą tak bardzo, a choć często przybierają wygląd nieestetyczny, służy on im tylko jako środek do utrzymania ciała w czystości.

ZE SWIATA.

Radium. — Kara za wspieranie żebraków. — Promienie N. — Dwie rocznice. — Najstarszy student.

Radjum. Popyt na ten metal powiększył się znacznie w ostatnich czasach; kupują go nietylko lekarze i uczeni, ale i ludzie prywatni. Najmniejsza sprzedawana ilość kosztuje 10 fst., a wyłączną sprzedaż zapewniła sobie w Londynie firma W. Harrison Martindale. W porównaniu z radjum złoto i platyna są niesłychanie tanie. Przy cenie obecnej 10 fst. za jedną dwunastą grama, funt angielski radjum kosztowałby 691.200 fst., centnar 69.120 tys. fst., a tonna 1,382.400 tys. Austrja zabroniła wywozu z Czech rudy, zawierającej radjum. W Londynie znajduje się obecnie 20 gramów radjum, a po wyczerpaniu tej ilości, trudno będzie bardzo dostać więcej cennego metalu. W Europie jedyna fabryka, oczyszczająca tę rudę, znajduje się w Czechach; obecnie zaś wykryto ... podobną w Buffalo, w Ameryce, i tam stanie druga fabryka.

* *
*

Kara za wspieranie żebraków. Władze policyjne w München-Gladbach wydały rozporządzenie, którego mocą osoba, wspierająca w jakikolwiek sposób żebraków, czy to ulicznych, czy też żebrzących po domach, a nieznanych osobiście, podlega karze od 1 do 30 marek. Wydawanie żywności lub ubrania cierpiącym chwilowo niedostatek nie jest uważane za karygodne, jeżeli istnieje pewność, że obdarowany nie sprzeda ofiary lub nie przepije jej w szynku.

* *
*

Promienie N. Do promieni X, promieni radium, przybywają znowu promienie N, również jak tamte tajemnicze i ciekawe. Wiadomo było dotychczas, że przedmioty, poddane na pewien czas działaniu słońca, po przeniesieniu do ciemności wydzielają specjalne promienie N, odkryte przez Blondiota. Promienie te są niewidoczne, ale gdy się do nich dotknie substancje fosforyzujące, te ostatnie nabierają specjalnego blasku. Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademji Nauk, p. August Charpentier zakomunikował, że podobne promienie wydziela w stanie normalnym ciało ludzkie. Promienie N, wydzielają przedewszystkiem muskuły lub nerwy. Przesuwając w ciemności substancję fosforyzującą po ciele ludzkiem, p. Charpentier pokazał, że gdy substancja znajduje się naprzeciw nerwu, staje się jaśniejszą. Jednocześnie stwierdził odkrywca, że takie same zjawiska powtarzają się, gdy substancję ową zbliżyć do serca ludzkiego. Odkrycie Charpentiera wywarło silne wrażenie w świecie naukowym francuskim.

* *
*

Dwie rocznice obchodzić będą w roku przyszłym Włochy. W kwietniu przypada 1300 rocznica śmierci Papieża Grzegorza Wielkiego. Będą więc uroczystości w Watykanie, Lateranie, S. Maria Maggiore, cmentarzu św. Domicylli, gdzie miewał homilie Papież, któremu zawdzięczamy śpiew gregorjański. Natomiast Arezzo, ojczyzna Franciszka Petrarki, urządzi festyny w lipcu z powodu sześćsetnej rocznicy urodzin śpiewaka Laury.

Najstarszy student. Nestorem studentów we Francji, a prawdopodobnie i w całym świecie, jest p. Maurycy Bielawski. Liczy obecnie 65 lat, jest b. poborcą podatkowym i kawalerem Legji honorowej. P. Bielawski zapisał się obecnie w Clermont-Ferrand na wydział nauk przyrodniczych.

P. Bielawski jest synem wychodźcy polskiego. W 23 roku życia wstąpił do administracji dróg i mostów i wziął udział w kampanji 1870 r. Raniony w boju, otrzymał krzyż Legji i posadę poborcy. Wolne od zajęć chwile poświęcał zawsze pracy naukowej. Wydał kilka dzieł, traktujących o florze i faunie przedpotopowej, a opartych na dokonanych przez się wykopaliskach. W wieku, w którym zazwyczaj ludzie szukają spokoju i wywczasu, p. Bielawski postanowił ścisłemi studjami dopełnić swą wiedzę.

Gwiazda Betleemska.

Legenda ludowa).

Tysiące lat przeszło pełnych zmian najrozmaitszych i przeobrażeń przekonań ludzkich, a teraźniejszość przez lud wiejski mimo to tysiącem węzłów pozostała złączoną ze szarem przedporaniem epoki zbawienia. Z ludowych obrzędków, zwyczajów i obyczajów, z klechd i guseł, z bajek i podań rozchodzą się jeszcze zdumiewające dźwięki i odgłosy, które świadczą o wielkiej sile nastroju prastarych wyobrażeń i o niespożytej stałości ducha, w którego wnętrzu znalazły schronisko.

Najwyraźniej i najjaśniej od niezliczonych okruchów przedawnego życia, urokiem pogaństwa umglonego, odrysowuje się cykl podaniowy o gwiazdach. Legendy te są złotem ziarnem chrześcijańskiego siewcy z pierwszych wieków ery chrystusowej.

Z prześlicznego tego cyklu, pełnym urokiem poezji owianych podań wyjmujemy jedno o gwiaździe betleemskiej.

Prześliczne dziś niebo — opowiada lud — skrzące się w nocy gwiazd miljardem, za czasów żydowskich było zupełnie ciemne. Gwiazdy wówczas dopiero się nalewały, ale nie świeciły nad ziemią, ale tylko nad rajem, gdyż nie była jeszcze Tego, który miał zbawić ludzkość i zapalić te światła na stropie niebieskim. Ludzie wówczas wiedzieli o nich tyle, co przez sen. — W nocy gwiazdy nie wskazywały im drogi, a jeżeli Bóg chciał jakiegoś człowieka prowadzić po swej woli, natenczas zapalał mu ognie na obłokach. Za żydów tak było, że nawet dusze zmarłych leciały przez ciemności do góry i tam się błąkały, oczekując odkupienia. Nie było gwiazd, któreby wskazywały im drogę do raju, nie było drogi mlecznej, gościńca, wiodącego do nieba. Do ludzi umierających w łasce przychodził wysłany przez Stwórcę anioł z pochodnią, aby ich dusze przeprowadzić przez noce przed tron Najwyższego. Z ziemi widziano wówczas ognie okrągłe, jak koła i rozumiano, że to wozy ogniste, a na nich odjeżdżają dusze przed bramę niebieską.

Gdy zbliżała się chwila przyjścia na świat Zbawiciela, Bóg zapalił na niebiosach gwiazdy, a zapalił ich tyle, ile ludzi na ziemi; aby Chrystus wiedział, za ile dusz cierpi i umiera. Każdy człowiek miał swój znak na niebie i dziś skoro się rodzi, zaraz jeden znak taki przybywa. Stąd też gwiazdy rachować, to grzech i niebezpiecznie, bo można przy tej rachubie „natknąć" na swoją, a wtedy nagłą śmiercią skończyć.

Najjaśniej wśród gwiazd wszystkich błyszczy gwiazda Chrystusowa, gwiazda betleemska, którą Bóg zawiesił na niebie na znak przyjścia Zbawiciela. Poczęła ona świecić na Zwiastowanie, ale dla złych ludzi nie była ona widzialną. Gdy Zbawiciel-człowiek na świat przyszedł, wytoczyli ją aniołowie na niebo, gdzie cudownym zajaśniała blaskiem. Dostrzegli ją pastuszkowie i święci Trzej Królowie i poszli pokłonić się Dzieciątku Jezus.

Przez cały czas, gdy Zbawiciel nauczał na ziemi, gwiazda ta nieporównanym jaśniała blaskiem, gdy zaś za nasze grzechy zawisł na krzyżu i oddał za nas swe życie, wówczas i gwiazda ta zgasła dla ludzi, a aniołowie wzięli ją i unieśli do nieba, gdzie do dziś błyszczy w raju u stóp tronu, na którym króluje Najświętsza Boża Rodzicielka.

Gdy się zbliży koniec świata i Chrystus będzie nadchodził, aby odbyć sąd nad ludźmi, wówczas ta gwiazda snów zabłyśnie jasnym płomieniem na niebie i da znak ludziom dobrym, iż chwila sądu się zbliża. Ludzie źli widzieć jej nie będą. Gdy Chrystus zasiądzie na tronie i sąd rozpocznie, gwiazda ta zawiśnie nad Jego głową.

Od Wydawnictwa.

Jako pierwsze premjum ofiarowujemy naszym prenumeratorom **„Kalendarz krakowski"** po znacznie **zniżonej cenie 60 halerzy.**

W handlu księgarskim kosztuje ten kalendarz, posiadający nader bogatą treść literacką 1 koronę.

Kalendarz można nabywać i zamawiać w administracji naszego pisma.

Odbiorcy z prowincji zechcą dołączyć 10 halerzy na koszta przesyłki.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Telesfora męczennika i Emiljany; we środę Trzech króli.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 50, długość dnia godzin 8 minut 10.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Oświęcimia piszą nam: „Z prawdziwą przyjemnością udzielamy krótkich wiadomości o uroczystościach, które tutejszy zakład salezyański obchodził. Już w noc Bożego Narodzenia, w czasie uroczystej pasterki, jak miło było przysłuchiwać się prostej a wzruszającej nucie kolęd, śpiewanych z towarzyszeniem potężnej orkiestry! Na twarzach młodzieży zakładowej, która korzystając z przywileju nadanego jej przez Stolicę św. przystępowała o północy ze skupieniem do Komunii św., można było wyczytać głębokie przekonanie, że ona tworzy wielką duchową rodzinę, która w tej błogiej chwili łamie się opłatkiem Boskim Chlebem Aniołów. Niemniejszym wdziękiem owiana była suma, która następnego rana odprawiona została przy udziale orkiestry dętej i smyczkowej i chóru cztero-głosowego, wobec bardzo licznych dobrodziejów. Nie można tu pominąć milczeniem poprawnego wykonania mszy w śpiewie gregoryańskim któremu Pius X w tych właśnie dniach wspaniałym listem pragnie przywrócić dawny blask i wziętość.— Prawdziwą rozkosz duchową sprawili nam jednak wychowankowie zakładu wieczorkiem muzyczno deklamacyjnym który urządzono wieczorem w obecności licznych gości.

Wzorowe deklamacje wierszem i prozą o takich tematach polskich jak kolędy, żłóbki i drzewko Bożego Narodzenia; rozmowy bardzo zajmujące a osnute na tle bieżącej chwili, emigracji polskiej i życia zakładowego; produkcje romantyczne i pasterskie kapeli i orkiestry smyczkowej; kolędy tak piękne, rzewne i wesołe, wykonane przez czterygłosowy mieszany chór, a sharmonizowane według tradycji klasycznych i w stylu częściami imitacyjnym: oto suche streszczenie dwugodzinnej przeszło zabawy. W sobotę uroczystość jeszcze się spotęgowała z powodu prymicji Salezjanina ks. Walentego Wieczorka, który po sumie udzielił błogosławieństwa kapłańskiego swym starym rodzicom, krewnym, przełożonym, współbraciom i uczniom. Wieczorem powtórzono zabawę, na której widzieliśmy niemal całą arystokrację oświęcimską, liczne obywatelstwo, a nawet wielu Górnoślązaków.

Przy każdem z tych świąt salezjańskich zauważamy w wszystkich kierunkach nowe postępy uczni, którzy kształcą się w tym zakładzie w tak zdrowym duchu religijnym i narodowym, że byłoby rzeczą nad wszelki wyraz pożądaną, aby jak najwięcej młodzieży ubogiej pod takim kierunkiem wychowywano. Atoli wskutek znanego ubóstwa ks. Salezjanów jest to rzecz zupełnie zależna od ofiar, któremi społeczeństwo polskie ich zakład wspiera.

Niepołomice 3 stycznia. („Jasełka"). W dniach 27 grudnia i stycznia odegrali członkowie tutejszego „Sokoła" wobec licznie zgromadzonej publiczności, zwłaszcza ludu wiejskiego, trzechkrotnie Oratorjum Bożego Narodzenia, czyli „Jasełka" układu ks. F. Walczyńskiego. — Amatorzy wywiązali się ze swego zadania nader poprawnie. Szczególnie podnieść należy grę Heroda (p. C.), Macieja, (p. P.), lirnika Onufrego (p. S.), prologisty (p. W.), oraz pasterzy (pp. M. i Z.).

Główna zasługa powodzenia „Jasełek" należy się wikarjuszowi tutejszemu ks. Batce, który z prawdziwem poświęceniem zajmował się ich urządzeniem i przysporzył naszemu „Sokołowi" znaczniejszy dochód, za co mu ślemy serdeczne: „Czołem!"

KRAKÓW, 5 stycznia.

„Sub auspiciis Imperatoris“. Cesarz zezwolił, aby promocja p. Wojciecha Gieleckiego w uniwersytecie Jagiellońskim na doktora filozofji, odbyła się „sub auspiciis Imperatoris“.

Zakład położniczo-ginekologiczny. W tutejszem starostwie odbyła się wczoraj przed południem konferencja pod przewodnictwem delegata namiestnictwa p. Fedorowicza w sprawie budowy krajowego zakładu położniczo ginekologicznego. W komisji brali udział delegat krajowej Rady zdrowia dr Festenburg, dyrektor szpitala św. Łazarza dr Ponikło, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Browicz, prof. dr Jordan, prof. dr A. Rosner i radca budownictwa p. Sare. Komisja rozpatrzyła szczegółowo projekt budowy gmachu, wypracowany przez wydział krajowy, poczyniła nad nim swoje uwagi i zastanawiała się nad udziałem rządu w kosztach budowy. Gmach ma stanąć przy ul. Grzegórzeckiej około Collegium medicum na gruntach szpitalnych. Obecnie sprawa budowy pójdzie znów do wydziału krajowego, namiestnictwa i ministerstwa.

Z teatru. Niedzielne przedstawienie „Kopciuszka“ zapełniło szczelnie widownię teatru miejskiego. Artyści pod kierunkiem p. Mielewskiego odbywają pełne próby z cyklu dramatycznego A. Nowaczyńskiego „Świat łocienie“.

Bal akademicki. Protektorat nad IV balem akadem., który odbędzie się w sobotę dnia 23 stycznia w sali hotelu „Saskiego“ przyjęły panie: rektorowa Stanisławowa hr. Tarnowska, rektorowa Edwardowa Korczyńska, rektorowa Tadeuszowa Browiczowa, profesorowa Fryderykowa Zollowa młodsza, żona kuratora Czytelni akademickiej, oraz Jego Magnificencja rektor Edmund Radwan Krzymnski.

Wyższa szkoła gry na skrzypcach Roberta Poselta prof. międzynarodowej akad. muzycznej w Paryżu, rządowo upoważniona, przeniesioną została z dniem 1 stycznia b. r. do nowego lokalu przy ul. Florjańskiej l. 14. Kurs przygotowawczy 8 złr. miesięcznie. Kurs średni 10 złr. Kurs wyższy 12 złr. Niezamożnym a utalentowanym uczniom specjalne ulgi. Lekcje odbywają się w godzinach umówionych dwa razy tygodniowo. Lekcje zbiorowe wykluczone. Zgłaszać się można codziennie między godziną 2 a 3 popoł.

Żywa szopka. Przypominamy, że jutro we środę fantastyczne przedstawienie żywej szopki w naszym Sokole po południu o 4 godzinie. Zaznaczyć się godzi, że jest to utwór rdzennie polski, wyrosły z fantazji ludu, a grany ze ścisłością historyczną przez żywe lalki. Kostjumy według wzorów podanych przez art. mal. Włodz. Tetmajera i K. Sargusz Wolskiego; również muzyka o melodjach sielskich tworzą harmonijną całość.

Z teatru ludowego donoszą: W środę 6 go stycznia popołudniu wystawioną będzie na scenie teatru ludowego powszechnie lubiana „Szopka krakowska“, wieczorem „Stary kapral“ dramat w 6 odsłonach Cogena. Jest to piękny obrazek dramatyczny z życia „Wiarusów napoleońskich“, ilustrowany muzyką. W sobotę „Biedni“ obraz ludowy w 5 aktach L. Świderskiego.

W niedzielę po południu „Szopka“, wieczorem „Stary kapral“.

Przedstawienie teatralne odbędzie się jutro, we środę, w „Domu robotniczym“, przy ul. św. Tomasza l. 37. — Kółko amatorskie odegra: „Moja córeczka“, kom. w jednym akcie przez Lab sche'a i pierwszy akt z operetki Millöckera p. t. „Wiceadmirał“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Nowa apteka „pod Aniołem“ Wincentego Grabowskiego, mag. farm. została otwartą przy ul. Dietla l. 76, róg ulicy Starowiślnej.

Licytacja. Po ś. p. Antonim Dantonie, nauczycielu języka francuskiego, odbędzie się dziś o godz. 2 po południu licytacja ruchomości, ul. Szlak l. 29. Na licytacji sprzedawane będą liczne książki wartościowe.

Ogień. Dzisiejszej nocy powstał w drukarni uniwersyteckiej pożar, mianowicie od zacieru kominowego zajęła się podłoga drukarni. Przybyła na miejsce straż pożarna, pod kierownictwem naczelnika p. Nowotnego, wyrąbała palącą się podłogę; ogień ugaszono w krótkim czasie. Szkody nieznaczne.

Składki na Weteranów 1831 r. w miesiącu grudniu r. z. złożyli:

Józef Żyralski 4 kor., X. R. syn weterana z r. 1831 kor. 10, p. Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego kor. 115 h. 41 h., razem kor. 129 h. 41.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowych pieniędzy weteranów wraz z dodatkiem na święta, najem pokoju, na biuro. usługę, opał, światło, portorja i t. p., razem kor. 455 hal. 62. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

NEKROLOGJA.

Anna z Siermeńskich Rzymkowska, wdowa po obywatelu m. Krakowa, w wieku lat 54, zmarła w Krakowie dnia 29 grudnia 1903. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostało w sobotę dnia 2 b. m. w kościele Marjackim.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 5 stycznia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 5 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz 4, popularne).

We środę 6 stycznia o godz wpół do 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 13, ceny zwykłe).

We środę o godz. 7 wieczorem: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

We środę 6 stycznia po południu: „Szopka“, widowisko sceniczne w 2 odsłonach z prologiem.

We środę wieczorem: „Stary kapral“, czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsł. Cogena.

W sobotę 9 stycznia: „Biedni“, obraz ludowy w 5-ciu odsł. L. Świderskiego.

W niedzielę 10 stycznia po południu: „Szopka“, widowisko sceniczne w 2 odsł. z prologiem.

W niedzielę wieczorem: „Stary kapral“, czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsł. Cogena.

Kącik humorystyczny.

Przytomna.

— Moja żono, nie doprowadzaj mnie do ostateczności!... Zastój w interesach i w dochodach, a ty znowu żądasz nowego kapelusza?

— Moją prośbę o kapelusz on nazywa ostatecznością!... A ja właśnie miałam przy tej sposobności poprosić o kupno nowego okrycia!

W restauracji.

Gość: Garson! Znalazłem włos w zupie!

Garson: To niemożebne, bo przed chwilą wyciągnąłem cały zwitek włosów.

Losy krakowskie.

W dalszym ciągu po 60 koron wygrały:
51.248 364 401 405 449 451 510 605 637 695 806 850 912 998 **52**.149 197 307 324 377 409 452 471 554 665 818 970 978 **53**.246 257 306 381 346 353 559 561 729 859 **54**.068 072 195 218 228 230 286 340 540 574 758 965 **55**.003 [illegible] 433 448 452 469 492 552 608 652 728 826 921 **56**.106 207 246 252 381 421 528 547 609 614 639 782 898 925 **57**.044 124 184 224 264 351 405 447 575 589 592 629 638 **58** 006 242 265 269 294 381 530 554 592 762 775 986 988 **59** 155 192 418 521 592 660 703 726 787 806 849 **60**.151 167 322 379 665 793 802 832 837 903 941 997.

61 039 095 109 114 129 203 470 533 744 747 777 799 918 **62** 017 062 174 203 209 235 272 318 483 584 610 879 841 **63**.072 156 159 193 222 312 320 388 487 507 733 742 864 871 **64** 230 330 651 719 801 885 912 **65** 124 251 510 762 902 907 915 916 **66** 076 224 304 361 436 473 476 543 554 589 743 785 863 **67**.039 048 084 182 254 601 619 638 659 679 699 702 716 732 743 765 **68**.101 215 222 363 540 566 646 705 848 852 884 964 **69**.003 013 020 075 175 206 295 362 447 477 670 694 714 756 763 872 938 964 975 **70**.080 090 250 252 257 290 382 443 474 535 574 800 879.

71 060 063 156 263 446 479 487 521 575 725 848 875 916 977 **72** 011 132 392 603 623 656 668 723 747 826 831 898 968 **73**.051 054 256 257 334 401 461 484 607 714 803 968 996 **74**.036 159 195 236 310 347 492 520 541 576 590 627 704 753 824 940 970.

(C. d. n.)

Rada miasta.

Po odczytaniu wniesionych pism I wiceprezydent dr Leo składa relację komisji, która w niedzielę przez cały dzień badała wszystkie teatry w mieście co do ich urządzeń pod względem bezpieczeństwa w razie wypadku pożaru. Komisja badała: teatr miejski, teatr ludowy, teatr żydowski i Orfeum.

Komisja protokolarnie spisała 29 postulatów, według których uznano za potrzebne pomnożenie personalu straży pożarnej i zapuszczanie kurtyny żelaznej po każdym akcie. Skonstatowano, że personal pomocniczy z powodu oszczędności nie jest dostateczny — ponieważ pomocnik dla kurtyny bywa używany do innych czynności. — Komisja zarządziła, aby ten funkcjonarjusz czuwał bezustannie. — Zarządzono, aby lampy bezpieczeństwa umieszczono w westybulu; w audytorjum ma być przywrócone światło podczas aktów. — Prócz tego zarządzone szereg ulepszeń dla zapewnienia bezpieczeństwa publiczności i personalu teatralnego. Zarządzono skonstruowanie drzwi wychodzących ze sceny od strony plant — oraz zbadano wszystkie przewody oświetlenia elektryczne.

Stan teatru ludowego okazał się wprost rozpaczliwy. Przedewszystkiem zarządzono wybudowanie schodów z garderób aktorskich prowadzących na zewnątrz. Zamknięto galerję dopokąd nie zostaną zbudowane drugie schody dla bezpieczeństwa.

W teatrze żydowskim nakazano pewne przekształcenie i zarządzono, aby galerja nie bywała przepełniona widzami.

W Coloseum frekwencja publiczności jest tak nieliczna, że o niebezpieczeństwie niema mowy.

Aby postulaty i zarządzenia były naprawdę wykonywane z całą bezwzględnością, czuwać będzie w tym celu wybrana komisja.

Interpelacje.

R. m. Rotter interpeluje w sprawie przedłożenia zamknięcia rachunkowego z budowy wodociągów.

W sprawie uregulowania pociągów od 1 maja r. m. Rotter stawia wniosek o wyjednanie u dyrekcji kolei państwowej, aby pociąg z Zakopanego wychodzący o godzinie 8 rano a przybywający do Krakowa o godzinie 1 z południa, odchodził stąd o godz. 3 po południu i był o godz. 8 wieczorem z powrotem w Zakopanem.

R. m. Bujwid stawia wniosek o poprawienie wadliwego rozkładu pociągów pomiędzy Krakowem a Warszawą.

R. m. Judkiewicz zwraca uwagę, że sprawę tę traktowano w Izbie handlowej wobec delegata dyrekcji kolei państwowej. Co do poprawienia połączenia z Warszawą, mówca twierdzi, że wszystkie starania i prośby na nic się nie przydadzą wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie dla naszego kraju zajmuje główny kierownik tej kolei.

Rada oba wnioski uchwala, oraz wniosek r. m. Sędzimira o wyjednanie kart powrotnych do Zakopanego.

R. m. Daszyński ostrą interpelację wystosował w sprawie taniego mięsa. Mówca zaznacza, że pewna część rzeźników rozzuchwalona podniosła ceny mięsa, a rzeźnicy coraz zuchwalej postępują i poprostu teroryzują publiczność. Interpelant zauważa, że od czterech miesięcy odgrywa się komedja rokowań o otwarcie jatki mięsnej, a sprawa stoi na miejscu.

W sprawie założenia własnej kasy chorych dla personalu akcyzowego i pewnych funkcjonarjuszy magistratu, mowca bardzo ostro występuje, że magistrat mimo uchwały, aby sprawę odroczyć, wniósł podanie do namiestnictwa o zatwierdzenie statutu. Mowca protestuje przeciw takiemu postępowaniu i żąda odpowiedzi.

R. mag. dr Schlichting odpowiada, że wprowadzenie przymusowe sprzedaży mięsa po oznaczonej cenie nie może mieć miejsca. Przedsiębiorca, który wniósł ofertę, obiecał dostarczać mięsa z prowincji, na co się nie zgodzono. Drugie konsorcjum żądało wybudowania osobnej jatki lub kiosków, co okazało się zbyt kosztownem. Ostatecznie wynająć się ma sklep przy placu Szczepańskim.

Co do kasy chorych namiestnictwo zwróciło podanie zarządu akcyzy i poleciło, aby tę sprawę zostawić Radzie miasta do załatwienia.

R. m. Gross stawia wniosek, żądający cofnięcia podania o założenie osobnej kasy dla chorych.

R. m. dr Staniszewski zaznacza, że podanie zostało zwrócone z tem, aby w tej kwestji zapadła uchwała Rady, a więc sprawa będzie jeszcze traktowana.

Po przemówieniach r. m. Seinfelda, Daszyńskiego, Grossa, nagłość wniosku dra Grossa upadła.

R. m. Markus podnosi, że dotąd nie uczyniono starań o sprawienie łodzi ratunkowych, a za trzy, cztery miesiące mogą się znów zdarzyć wylewy. Następnie żąda p. Markus, aby w sprawy zbadania teatrów jak najrychlej pomnożono straż pożarną o 15 pomocników.

R. m. Kosobucki popiera żądanie p. Markusa i zwraca uwagę na wadliwość hydrantów w teatrze i projekt urządzenia centralnego hydrantu tuszowego, któryby odrazu ogień zalał, bez użycia 14 strażaków do każdego hydrantu.

R. m. Bobilewicz interpeluje w sprawie otworzenia filji pocztowej na Kleparzu, czego się tamtejsi obywatele domagają.

Prezydent p. Friedlein odpowiada, że o

tem nic nie wie, gdyż w tej sprawie nikt się do niego nie zgłaszał.

R. m. Seinfeld przypomina sprawę obsadzenia dyrektora Magistratu i czyni uwagę, dlaczego komisja akcyzowa uzurpuje sobie większe prawa i atrybucje od Rady miejskiej.

Wykupno tramwaju.

Po pięciokwadransowej dyskusji interpelacyjnej przystąpiono nareszcie do porządku dziennego, aby wysłuchać sprawozdania komisji inwestycyjnej w przedmiocie rokowań z Towarzystwem tramwajowem.

Sprawozdanie referował I wiceprezydent dr Leo. Za wykupnem kolei przez gminę z powodu zamierzonej budowy stacji elektrycznej, przemawiała nietylko potrzeba rozszerzenia komunikacji, ale także względy na politykę taryfową (ceny jazdy), plan zabudowania miasta i utworzenia wielkiego Krakowa, wreszcie na łączność wytwarzania elektryczności dla celów popędu kolei i oświetlenia. Tow. tramwajowe zażądało na wypadek wykupna kursu „al pari“ za akcje czyli 3,550 000 kor., oddania sobie przebudowy stacji i budowy nowej sieci, wreszcie zapewnienia akcjonarjuszom prywatnym prawa opcji po tym samym kursie.

Na podstawie orzeczenia zaproszonych znawców, podkomitet komisji inwestycyjnej ofiarował Towarzystwu 75 prc. obecnej nominalnej wartości akcyj, czyli ogólną kwotę 2,662.500 k., jako podstawę do dalszych rokowań. Towarzystwo odpowiedziało odmownie na propozycję gminy. — Układy są zatem rozbite. Podkomitet przedłożył wynik rokowań do wiadomości pełnej komisji inwestycyjnej, która przyjęła go jednomyślnie do wiadomości, a obecnie komisja przedłożyła go pełnej Radzie również celem przyjęcia do wiadomości.

W dyskusji brali udział r. m. Daszyński, Frühling, Turski, Rotter, Gross i Rothwein

Wszyscy mowcy zgadzają się, że na dzisiejszych warunkach uważać należy rokowania w tej sprawie za zerwane, ale jej spuszczać z oka nie należy. Rada jednomyślnie przyjęła sprawozdanie komisji inwestycyjnej.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 9 wieczorem.

III. koncert Paderewskiego.

W wczorajszym koncercie grał Paderewski, z jednym wyjątkiem, wyłącznie Chopina, poświęciwszy mu już w poprzednich koncertach prze ważną część programu. Tak grać Chopina, jak gra Paderewski nie potrafi nikt, bo nikt nie potrafił tak zasłuchać się w to wszystko „co Jego duszą było gdy żył“ i nikt chyba nie znalazł w swojej duszy tonów tak pokrewnych nieuleczalnej Jego tęsknocie. Słuchając Paderewskiego pojmuje się dopiero, co Chopin rozumiał, określając jako najistotniejszą treść swych utworów „żałość, uczucie w żadnym innym kraju nieznane, wypowiadające wszelkie zasmucenia i wszelkie skruchy towarzyszące tęsknocie, która przed niezbłaganem opatrzności zrządzeniem z pokorą pochyla blade czoło, wybuchające cichem szemraniem, wyrzutami, zrywaniem się do pomsty i wreszcie groźbą huczącą w głębi serca“.

Paderewski odczuwa bardzo głęboko to całe bogactwo nastrojów, a na wypowiedzenie go posiada cały zasób tonów, które od organowych huczeń zaczęwszy aż do flażeoletowej miękkości, przechodzą całą skalę najsubtelniejszego stopniowania. Przedziwnie uwydatnia szopenowskie falowanie melodji, „tempo rubato“, miarę czasu odkradaną, podrywaną a giętką, szorstką i omdlewającą zarazem — chwiejną na wzór płomienia“.

Słowami trudno określić bogactwa wrażeń, jakie z gry Paderewskiego w duszę słuchacza spływają; można tylko wyrazić gorącą podziękę za te kilka wieczorów, przeżytych na wyżynach wielkiej sztuki. Głębokie skupienie i powaga, z jaką nasza, nazbyt czasem hałaśliwa publiczność przyjmowała jego sztukę, dadzą miarę mistrzowi, jak silnie wszystkich poruszył i jak go tu teraz cenią. rz.

Z sali sądowej.

Rosenblatt contra Przeworski.

Przed trybunałem apelacyjnym pod przewodnictwem radcy dra Małdzińskiego, odbyła się wczoraj rozprawa apelacyjna Juljusza Przeworskiego przeciw wyrokowi sądu pierwszej instancji, skazującemu Przeworskiego na dwa miesiące aresztu, zamienione na grzywnę 600 koron. Prokuratorja wniosła także odwołanie od zamiany na grzywnę. W wczorajszej rozprawie zastępował prokuratora dr Chwalibogowski, dra Rosenblatta adw. dr Wilkosz, przewodniczącego adw. dr Bardel.

Po przeczytaniu aktów sprawy, zabrał głos adwokat dr Bardel, który uzasadniał swój wniosek o odroczenie rozprawy do chwili, w której Izba adwokacka rozpatrzy zarzuty, jakie J. Przeworski w swoim liście otwartym drowi Rosenblattowi stawia. Sprawa nabrała lwiego rozgłosu, w motywach wyroku sądu pierwszej instancji podniesiono bowiem jako okoliczność obciążającą, że Przeworski znieważył osobę powszechnie szanowaną i wybitne stanowisko zajmującą w społeczeństwie. Obrońca stara się udowodnić, że stanowisko byłego miljonera Przeworskiego nie jest niższem społecznie od stanowiska dra Rosenblatta.

Zresztą zarzuty, jakie Przeworski w swoim liście podniósł, są tak ciężkiej natury, że na interpelacji wniesionej w tej sprawie do parlamentu dnia 10 grudnia, nie wahał się podpisać jeden z adwokatów, dając tem do zrozumienia, że szczególnej jakiejś nieposzlakowanosci dra Rosenblatta, swego kolegi, nie uznaje. Dr Bardel zwraca także uwagę na okoliczności łagodzące, których sąd I-szej instancji Przeworskiemu nie przyznał, a mianowicie, że Przeworski do czynu swojego się przyznał, motywując go zresztą łatwo zrozumiałem rozdrażnieniem, w jakie wpaść musiałby każdy człowiek w odniesieniu do tego, który zawiniwszy niemało w jego ruinie majątkowej, nie chce w sprawach finansowych dać odpowiedzi, lecz zachowuje się opryskliwie.

Prokurator krótko zaznaczył, że listem otwartym Przeworskiego zajmuje się rada dyscyplinarna Izby adwokackiej, interpelacja w parlamencie zaś należy do polityki, nie do sądu. Sama sprawa jest jasna i wymaga ukarania.

Trybunał po krótkiej naradzie przyznał wprawdzie Przeworskiemu okoliczności łagodzące nieprzyznane w I-szej instancji, ale wyrok w zupełności zatwierdził.

TELEGRAMY.

Śmierć hr. Skarbka

Lwów 4 stycznia. (Tel. pryw.). Zmarł tutaj Henryk hr. Skarbek, kurator fundacji ś. p. hr. Stanisława Skarbka, weteran z roku 1863, w 65 roku życia.

Lwów 4 stycznia. (Tel. pryw.) Dzisiaj popołudniu z domu przy ul. Chrzanowskich l 6 odbyła się eksportacja na główny dworzec kolejowy zwłok ś. p. Henryka hr. Skarbka. Po odprawieniu modłów żałobnych i po wyniesieniu trumny ze zwłokami na karawan, wygłosił dłuższą przemowę ks. prałat Guatowski. Chór teatralny odśpiewał „Requiem“ Mendelsona.

Kondukt prowadził arcybiskup Teodorowicz i Weber w otoczeniu licznego duchowieństwa. Za rydwanem oprócz rodziny postępowali b. namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek krajowy, komenderujący Fiedler, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski, prezydent miasta Małachowski z wiceprezydentem Ciuchcińskim oraz bardzo wiele wybitnych osób Lwowa. Złożenie zwłok na wieczny spoczynek odbędzie się jutro o godzinie wpoł do 12-tej w Drohowyżu.

Zapowiedziany strejk.

Lwów 4 stycznia. (Tel. pryw.) Ogólny strejk piekarzy rozpocznie się jutro we wtorek, o ile do dzisiaj wieczór nie nastąpi ugoda pomiędzy robotnikami a majstrami.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 4 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Ugron żalił się, że na bardzo wiele dawniej już wniesionych interpelacyj rząd nie odpowiada.

Prezydent min. Tisza zaznacza, że na interpelacje odpowie, gdy w parlamencie nastaną normalne stosunki.

Na koniec posiedzenia zapowiedzianą jest interpelacja nagła w sprawie aresztowania 7 żołnierzy za złożenie wieńca na pomniku wolności.

Min. handlu Hieronimy przedłożył projekt prowizorjum handlowego z Włochami.

Izba przystąpiła do rozpraw nad ustawą o poborze rekruta.

W przededniu wojny.

Wiedeń 5 stycznia. (Tel. wł.). Zaprzeczają tutaj pogłosce, jakoby Austrja ze względu na konflikt rosyjsko-japoński wysłać miała na Wschód swój wojenny okręt „Zenta“. Ten okręt wyrusza rzeczywiście na wody oceanu Spokojnego, jednak rozkaz odpłynięcia wydany był jeszcze wtedy, gdy obawa wojny nie zachodziła.

Kolonja 5 stycznia. (Tel. wł.) Korespondent szanghajski telegrafuje, że admirał Aleksiejew oświadczył, iż Rosja nie uchylałaby się od wojny, gdyby posiadała w porcie Artura jeden warsztat do naprawy okrętów.

Takich warsztatów posiada Rosja na wschodniem wybrzeżu Azji bardzo mało, a dla operacji wojennych są one niezbędne, gdyż okręty przybywające na ocean Spokojny — ze względu na długą podróż — wymagają koniecznej naprawy.

Londyn 5 stycznia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Rosja dała już odpowiedź na ostatnie pismo Japonji. Korespondent twierdzi, że odpowiedź nie ma charakteru obowiązującego, lecz tylko ma na celu przewleczenie sprawy. W każdym razie Japończycy są zdecydowani zabezpieczyć interesy swoje na Korei i poczynili już przed kilku dniami odpowiednie zarządzenia. Nie przypuszczają, by Rosja obsadziła porty koreańskie, a szczególnie Mokfo i Mazampo. Z powodu niebezpieczeństwa rozruchów w Seul Anglja wysłała okręt wojenny do Mokfo.

Petersburg 5 stycznia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Jesteśmy upoważnieni donieść, że admirał Aleksejew otrzymał instrukcje w sprawie odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią notę Japonji.

Londyn 5 stycznia. (Tel. wł.) Krążą tutaj wieści, że londyński dom Rotszylda zdecydował się udzielić Japonji większej pożyczki. Szef banku Rotszylda konferował wczoraj w tej sprawie z jednym z ministrów angielskich.

Londyn 5 stycznia. (Tel. wł.) Obiegały tu wczoraj sensacyjne wersje, jakoby japońskie stronnictwo wojenne złożyło z tronu mikada, ponieważ tenże opiera się wypowiedzeniu wojny.

Rzym 5 stycznia. „Giornale d'Italia“ donosi, że minister marynarki wydał rozkaz odpłynięcia trzech okrętów wojennych na daleki Wschód. Na wodach azjatyckich znajdują się już trzy okręty włoskie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 2 — Marki 117·25 Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 679 —, Akcje węg. 767·—, Akcje Angrobanku 280·50. Akcje [illegible] —, Akcje Landerbanku 449·75, Akcje kolei państ. 669 —, Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 451 —, Akcje tytoniowe 344 — Akcje Alpiny 438 — Losy tureckie 135·25, [illegible] 253 —.

[illegible]ier (spok.) 19·50, spirytus (ustalony) 43·40 na [illegible].

Berlin 4-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austr. [illegible] Akcie kredytowe 215 —, Towarzystwo dyskontowe 196 —.

W ogłoszeniu, zamieszczonem dnia 23 grudnia, p. t. **3000 rubli nagrody** (za skradzione srebra p. Michałowi Karskiemu) — zasadnicza pomyłka w nazwie miejscowości, — ma być **Opatów**, a nie Łopatów, jak to mylnie wydrukowano.

L. 117902.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **referenta przemysłowego** w Biurze Krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych z roczną płacą 3.600 K., dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 K. i prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 K. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, mają udowodnić
1) nieprzekroczenie 40 roku życia i
2) ukończenie studyów technicznych.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy udowodnią odbycie praktyki przemysłowo-handlowej.

Posada ta nadaną zostanie na rok prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału krajowego do dnia **31 stycznia 1904.**

Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 18-go grudnia 1903.

19 1 3 *Piotrowski.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku